

Najlepszy wójt roku

Złota dziesiątka

Już po raz jedenasty organizowany jest (przez program 1 Telewizji) konkurs na najlepszego wójta roku. Nie jest łatwo znaleźć jednego, spośród dwóch i pół tysiąca gmin. Najpierw wyłania się złotą dziesiątkę, czyli dziesięciu nominowanych do nagrody. Potem, z tych dziesięciu wyłania się tego jednego, najlepszego. Niżej drukujemy wypowiedzi nominowanych. Wśród nich jest ten jeden. Kto nim będzie? Tego jeszcze nie wiemy, ale z góry gratulujemy. Zresztą, gratulujemy wszystkim, bowiem znaleźć się w gronie nominowanych to już jest sukces. Wszyscy, z którymi rozmawialiśmy, podkreślają dwie rzeczy. Po pierwsze wyróżnienie traktują jako słowa uznania dla całej gminy. Po drugie, wprawdzie nagroda jest dla wójta, który w minionym roku wykazał się największymi osiągnięciami, ale każdy z wyróżnionych mówi, że naprawdę zrobić coś dla gminy można w dłuższym przedziale czasowym. Nie w ciągu roku, ani nawet nie w ciągu jednej kadencji. Dlatego przedstawieni niżej samorządowcy to ludzie z naprawdę wielkimi osiągnięciami i stażem.

Uhonorowanie pracy wielu ludzi

Jan Andrzej Dąbrowski, wójt gminy Strzyżewice, (woj. lubelskie)



– Sama nominacja do nagrody to nie tylko wyróżnienie, ale przede wszystkim podsumowanie wielu lat pracy. W samorządzie pracuję już szóstą kadencję. Wójtłem jestem po raz trzeci, trzy lata byłem członkiem Rady Gminy, dwa lata jej przewodniczącym. Wydaje mi się, że nominację do nagrody trudno rozpatrywać w kategoriach indywidualnych, bowiem to jest podsumowanie pracy wielu ludzi, a nie tylko samego wójta.

Znalezienie się w gronie dziesięciu najlepszych traktujemy, przede wszystkim, jako symbol zmian, których wszyscy dokonaliśmy w ostatnim czasie. W tym roku zajęliśmy czterdzieste piąte miejsce w rankingu Rzeczpospolitej. Jeśli uświadomimy sobie, że w Polsce jest ponad 2 tys. gmin, trzeba przyznać, że to dobre miejsce. Przez ostatnich kilka lat byliśmy w setce najlepszych samorządów, dostaliśmy kilka znaczących wyróżnień. To też, m.in., wpłynęło na nasz dobry wynik.

Konkurs służy wprawdzie promowaniu ludzi, którzy w minionym roku zrobili wiele dla swojej gminy, ale ja sądzę, że to wyraz uznania za wiele lat pracy. Rzadko się zdarza, przynajmniej w naszym województwie, by ktoś nagle, w jednym roku, wystrzelił do góry. Praca w samorządzie to jednak mozolna robota. Aby na-

prawdę coś zrobić jedna kadencja nie wystarczy. Cztery lata to za mało. Szczególnie teraz, kiedy są do wykorzystania środki unijne i kiedy inwestycje realizuje się etapami. Poważnych rzeczy nie da się zrobić w ciągu jednego roku budżetowego. Np. do kanalizacji, czy odpowiedniej sieci dróg dochodzi się powoli, ale za to systematycznie. Każdy kolejny rok przybliża do postawionych celów.

Lata 2010-2011 to był naprawdę dobry czas. Mieliśmy parę priorytetów. Na terenie gminy istnieje miejscowość, w którym działał kiedyś liczący się ośrodek maszynowy. Tam w ostatnim roku wymieniliśmy instalację wodną, w dwóch etapach zrobiliśmy kanalizację. Wcześniej wybudowaliśmy nową oczyszczalnię. W systemie grawitacyjnym i w systemie ciśnieniowym zrobiliśmy kanalizację, z której w tej chwili korzysta ponad dwa tysiące osób. Tam włożyliśmy dużo pracy i pieniędzy.

W ciągu najbliższego roku czeka nas znowu utwardzanie dróg. My, po naszej stronie Wisły jesteśmy odrobinę w tyle za innymi regionami Polski. Przygotowujemy dokumentację pod kolejną, tym razem naprawdę dużą oczyszczalnię ścieków. Podjęliśmy starania o budowę dużego zbiornika retencyjnego w Strzyżewicach. Jego powierzchnia to ok. 35 ha. Na razie przygotowujemy dokumentację, by wszystkie prawa własności zostały wyjaśnione i dochowane. Przymierzamy się, do dokończenia instalowania oświetlenia ulicznego. Nasza gmina jest raczej dobrze oświetlona, ale chcemy dojść do stanu idealnego.

Najważniejszą osobą w urzędzie jest interesant

Marcin Gawel, wójt gminy Pałecznicza, (woj. małopolskie)

– Jestem wójtłem od 1999 roku. A więc długo. Jeśli chodzi o nagrodę wójta roku nie mogę podchodzić do tej nominacji jako do czegoś, co ma wymiar jednoroczny. Bo nie ma takiej możliwości, aby w ciągu roku można było zrobić aż tyle, by się tym chwalić na zewnątrz. By znaleźć się w dziesiątce najlepszych potrzeba wielu lat ciężkiej pracy (w moim przypadku 12 lat).



Dla nas rok 2011 był „rokiem kumulacji”. Sprawiała to zbieżność pewnych inwestycji i środków unijnych. Udało nam się załatwić kilka ważnych spraw dla całej gminy i dlatego zdecydowano się, by zgłosić moją kandydaturę do nagrody.

W roku 2011 zrealizowaliśmy dwie duże inwestycje. Zbudowaliśmy Centrum Edukacyjne w Pałeczniczy, wraz z placami zabaw i całą infrastrukturą otaczającą. Zakończyliśmy także inwestycję pod nazwą „Odnowa centrum wsi Pałecznicza”.

Jak trzeba pracować, aby sobie zasłużyć na wdzięczność mieszkańców? W każdej sytuacji trzeba być przede wszystkim człowiekiem i w drugim widzieć człowieka. A wtedy praca ma sens. Ja od samego początku stawiałem na to, że najważniejszą osobą w urzędzie nie jest wójt, tylko interesant, który przychodzi do urzędu i chce załatwić sprawę. To powinno być priorytetem w działaniu każdego samorządowca.

Jeśli chodzi o najważniejsze prace bieżące na ten rok, mamy dwie rozpoczęte inwestycje, m.in. na informatyzację urzędu. Oprócz tego aplikujemy z PROW o pieniądze na budowę przydomowych oczyszczalni ścieków.

Gdybym miał odpowiedzieć na pytanie, czy coś spędza mi sen z powiek, powiedziałbym, że sposób, w jaki musimy dbać o finanse gminy. Pałecznicza, jako gmina typowo rolnicza, ma małe możliwości, jeśli chodzi o rozwój stref

gospodarczych, czy w ogóle zwykłej działalności gospodarczej. U nas jest ziemia klasy I i II. To powoduje, że opłacalność rolnicza, przy dobrej koniunkturze, jeszcze jest. Ale przekształcenie takiej ziemi w tereny pod inwestycje jest prawie niemożliwe. Dlatego, w nieodległej perspektywie, musimy odpowiedzieć sobie na pytanie jak zmierzyć się z tą rzeczywistością.

I ostatnia sprawa to nieprzychylny stosunek ministra Jacka Rostowskiego do gmin, które się nadmiernie zadłużają. Ja poradziłbym ministrowi, aby najpierw spojrzeć na siebie. Jeżeli kraj może się zadłużać do 60 proc., dlaczego, w takim samym stopniu, nie mogą się zadłużać gminy? Osobiście uważam, że jest to zabranie największego przywileju, jaki do tej pory gminy posiadały. Czyli możliwości samorządowego i samodzielnego podejmowania decyzji.

Każda Rada Gminy ma taką możliwość, aby gminę zadłużyć na wykonanie kolejnych inwestycji. Dzisiaj zabranie takiej możliwości to jest ubezwłasnowolnienie gminy. Jeżeli do tej pory w gminach funkcjonowały dotychczasowe wskaźniki i nic złego się nie stało, to dlaczego miałoby stać się dzisiaj? Osobiście uważam, że taka decyzja podejmowana centralnie jest ingerowaniem w budżety gmin, a co za tym idzie, pogwałceniem suwerenności. Ja, tworząc budżet gminy, najpierw patrzę, gdzie mogę zaoszczędzić, jeśli chodzi o wydatki stałe, a dopiero później staram się sięgać do kieszeni innych. A pan minister myśli, że jak się odbierze samorządom możliwość zadłużania, to Polska nie będzie generowała długów. A mechanizm jest dokładnie odwrotny. Działanie ministra oznacza hamowanie rozwoju.

Gmina Pałecznicza ma budżet 16 mln rocznie (bez środków unijnych ok. 10 mln zł). Jeśli nałożymy na nią wskaźnik 15 proc. to będzie się mogła zadłużyć tylko do 1,5 miliona. Okaże się więc, że nie dla niej będą pewne inwestycje. W ub. roku jedna kosztowała 6,7 mln, a druga 4,4 mln. Z tego mieliśmy 75 proc. zwrotu z UE. Jednym słowem, te inwestycje kosztowały nas niewiele, albo prawie nic. Włęcz gdzie tu logika?

Wyróżnienie dla gminy, satysfakcja dla wójta

Mówi Dariusz Bielecki, wójt gminy Pomiechówek, (woj. mazowieckie) – Znalezienie się w gronie nomi-



nowanych do nagrody to przede wszystkim wyróżnienie dla gminy Pomiechówek. Ale także, przy okazji, doskonała promocja. A dla mnie, oczywiście, jest to duży zaszczyt, że znalazłem się w dziesiątce najlepszych wójtów w Polsce. To, za co nas w tej chwili chwalią, to efekt wielu lat wstecz. Bardzo konsekwentnie pozyskujemy środki, zewnętrzne, głównie unijne. Jakoś nam się to udaje. Rok 2011 jest naturalną konsekwencją lat poprzednich. Był to dobry rok dla gminy. Wartość inwestycji w skali budżetu to ponad 131 proc. Czyli, bardzo dużo.

Udało nam się pozyskać środki z narodowego programu budowy dróg. Przebudowaliśmy ponad 3 km dróg, wykonanych w wysokim standardzie, zgodnie z założeniami programu. Udało nam się dokończyć rozbudowę sieci kanalizacyjnej (ponad 4 km) dzięki środkom z Unii Europejskiej. Kwota dofinansowania wyniosła 70 proc. skali inwestycji. Zakupiliśmy również wóz strażacki, a to oznacza duże wsparcie dla OSP w Pomiechówku.

Pomiechówek jest gminą dość specyficzną, bo położoną stosunkowo blisko stolicy. Mamy bardzo korzystny układ komunikacyjny. W pół godziny można stąd dojechać pociągami do Warszawy,

z kolei, jeśli chodzi o drogi, komunikacja do stolicy jest tutaj możliwa z trzech stron. Samorząd porusza się tutaj, niejako, w dwóch obszarach działania. Pierwszy – to sprawy inwestycyjne, zwłaszcza „dziejące się” wokół lotniska Modlin. Druga – to część mieszkaniowa i rekreacyjna. Przez gminę przepływa przepiękna rzeka Wkra, bardzo atrakcyjna dla kajakarzy. Pomiechówek słynie z turystyki weekendowej.

Jest oczywiste, że władze samorządowe na terenie takiej gminy muszą się bardziej wysilić. Ale to nam przychodzi w sposób, powiedziałbym, naturalny. Lotnisko funkcjonowało już w latach poprzednich, jako lotnisko wojskowe. Tereny wokół lotniska w sporej części należą do skarbu państwa, a więc wiadomo, że w sposób oczywisty będą się one rozwijać w kierunku inwestycyjnym.

W roku 2012 życzyłbym gminie (a co za tym idzie, także sobie) kontynuacji. Aby, mimo kryzysu, gmina Pomiechówek rozwijała się równie dynamicznie jak dotychczas. Myślę, że są to życzenia jak najbardziej realne.

Staramy się, by ludziom na wsi żyło się lepiej

Ryszard Giszczak, wójt gminy Raciąż, (woj. mazowieckie):



– Nominację do tytułu wójta roku uznaję za docenienie tego, co robimy w gminie. Jest też doskonałą jej promocją. Wprawdzie konkurs dotyczy jednego roku, jednak nie da się go wyodrębnić i należy spojrzeć na to, co się zmieniło w gminie z perspektywy kilku lub nawet kilkunastu lat. Wójtem jestem od 1992 r. To wtedy nastąpił rozwód z miastem Raciąż i została utworzona nasza gmina. Uważam, że to samodzielne gospodarowanie wychodzi nam naprawdę dobrze. Udało się nam sporo zrobić. Praktycznie cała gmina jest już zwodociągowana. Uporządkowaliśmy też oświatę. Budynki szkolne są w dobrym stanie, uczniowie mają nie gorsze warunki do nauki niż ich rówieśnicy w mieście. Niestety, dzieci ubywa, a subwencja oświatowa tej zmiany nie uwzględnia. Musimy więc nie mało dokładać z własnego budżetu. Tylko w 2011 wyłożyliśmy 1, 5 mln zł. Ten wydatek ciąży, bo uszczupla środki na inne zadania. Mimo to zdecydowaliśmy się uru-

chomić oddziały przedszkolne przy wszystkich szkołach. Opieką objęte są wszystkie dzieci, które rodzice chcą posłać do przedszkola. Uznaliśmy, że inwestowanie w edukację dzieci jest najlepszą inwestycją. Nasza gmina jest bardzo rozległa, dlatego między innymi z tego powodu zdecydowaliśmy się zachować trzy ośrodki zdrowia. Budynki wyremontowaliśmy, zatrudniliśmy lekarzy. Zadbaliśmy też o drogi. Na 178 km gminnych dróg mamy 111 km bitumicznych. Jest to dobry wskaźnik. Ponadto partycypujemy finansowo w remontach dróg powiatowych przebiegających przez teren gminy. Cały czas rozbudowujemy sieć kanalizacji oraz przydomowych oczyszczalni. Dużą inwestycją będzie dla nas budowa zbiornika wodnego na rzece Raciążnica, który będzie spełniał zarówno funkcję retencyjną jak i rekreacyjną. Jego powierzchnia będzie wynosiła 70 hektarów lustra wody. Mamy gotowy plan zagospodarowania i potrzebą dokumentację. Do tej pory skupiliśmy 50 ha ziemi. Wykup ten będziemy nadal prowadzić. Problemem jest 24 ha, które znajdują się we władaniu wspólnoty wioskowej. Teraz czekamy na ustawowe regulacje, które uporządkują tę kwestię. Wówczas będziemy mogli przystąpić do budowy. Ta inwestycja została umieszczona w strategii rozwoju województwa mazowieckiego. Liczymy na to, że pozyskamy na nią unijne środki. Zbiornik wodny będzie atrakcją w całej okolicy, a nie tylko naszej gminy. Wszystko, co robimy jest po to, by ludziom na wsi, z dala od dużych miast, żyło się lepiej.

Więcej unijnych środków dla Polski lokalnej

Marian Jerzy Ryznar, wójt gminy Wiązownica, (woj. podkarpackie):



– Przyznam, że już znalezienie się w grupie 10 najlepszych wójtów 2011 r. jest dla mnie dużym wyróżnieniem. Wystawia pozytywną ocenę mojej i moich współpracowników działalności. Mam długoletni staż pracy w samorządach. Można powiedzieć, że jest to mój zawód. Wójtem jestem drugą kadencję. Znam potrzeby naszej gminy i możliwości ich zaspokojenia. Wiem też, jakie są oczekiwania mieszkańców. Staramy się je w sukcesywnie wypełniać. Jest to możli-

we dzięki unijnym funduszom. Bez nich skala inwestycji byłaby nieporównywalnie mniejsza, zwłaszcza w wiejskich gminach, których budżety są ograniczone. Pierwsze, co zrobiłem po objęciu urzędu wójta, to obniżyłem podatki. Gminna kasa na tej operacji nie straciła, gdyż udało się zmniejszyć nieco tzw. szarą strefę. Nie stosujemy na dużą skalę, jak kiedyś, umorzeń podatków. Są płacone, bo stanowią mniejsze obciążenie dla finansów firm. Jak już mówiłem unijne środki pozwalają nam na prowadzenie wielu inwestycji. Nie sposób wymienić wszystkie. Zdecydowanie poprawiliśmy stan gminnych dróg. Zbudowaliśmy cztery „orliki”, halę sportową, rozbudowaliśmy budynek szkolny. Dołożyliśmy się do zakupu wozów strażackich. Poważnym przedsięwzięciem jest budowa oczyszczalni ścieków, która będzie kosztować 8 mln zł. Cztery największe miejscowości mają już doprowadzoną kanalizację. Patrząc na liczbę mieszkańców gminy wygląda to bardzo dobrze, bo 70 proc. korzysta z kanalizacji. Jednak na 12 miejscowości tylko w czterech jest to możliwe. Musimy to poprawić. Dlatego nadal będziemy prowadzić tę inwestycję. Musimy jednak poczekać na nowe środki unijne. Budowa kanalizacji z własnych pieniędzy byłaby samobójstwem. Tak kosztowne jest to przedsięwzięcie. Do tej pory udało się nam pozyskać 15 mln zł unijnej pomocy. Jest to dużo. Przyznam, że łatwiejszy był dostęp do środków przedakcesyjnych. Potem, gdy weszliśmy do Unii, konkurencja zdecydowanie zwiększyła się. Gminy nauczyły się pisać wnioski i zdarzało się, że nawet dobre projekty przepadały. Uważam, że za małą część unijnych funduszy dostają samorządy. Gros ich przeznaczają na inwestycje sektorowe, resortowe czy krajowe. A samorządy na pewno mogą wchłonić więcej pieniędzy i racjonalnie je wykorzystać. Jeśli chcemy, by szybciej zmieniała się Polska lokalna, musi otrzymywać większą pulę środków. Inwestując należy pilnować finansów, by nie wpaść w zadłużenie. Większość gmin czy powiatów dba o to. Nasza gmina ma bezpieczne, bo 23-24 proc. zadłużenie. Będzie się zmniejszać, gdyż zaczynamy otrzymywać zwrot poniesionych nakładów. A przeznaczaliśmy w ostatnich latach nawet 25 do 40 proc. budżetu na inwestycje.

Wójt musi być sprawnym menedżerem i dobrym gospodarzem

Sabina Zawis, wójt gminy Radwanice, (woj. dolnośląskie):

– Wprawdzie w ostatnim czasie działalność władz gminy spotykała się z pozytywną oceną (drugie miejsce w ogólnopolskim rankingu samorządów w kategorii gmin wiejskich i nagroda Gryfa za efektywne pozyskiwanie środków unijnych), to nominacja do tytułu wójta 2011 r. jest dla mnie zaskoczeniem. Do tego konkursu zgłosiło mnie jedno z działających na terenie gminy stowarzyszeń. Przykładamy dużą wagę do pozyskania i zagospodarowania unijnych funduszy. Dzięki nim udało się nam



w 2009 r. podwoić budżet. Nawet 50 proc. własnych pieniędzy przeznaczaliśmy na inwestycje. Cały czas pilnowaliśmy, by nie przekroczyć progu zadłużenia, bo grożą za to sankcje, które mogą utrudnić pracę. Sięgaliśmy nie tylko po unijne zasilenie, ale też korzystaliśmy z innych źródeł dofinansowania. Przykładem mogą być pieniądze na usuwanie skutków powodzi. Dostaliśmy z urzędu wojewódzkiego 1, 377 mln zł. Przeznaczaliśmy je na poprawę uszkodzonej infrastruktury. Goniliśmy nas czas, bo w krótkim terminie musieliśmy zorganizować pięć przetargów. Nie chcieliśmy oddać niewykorzystanych pieniędzy, więc wystąpiliśmy do wojewody o ich zastawienie w naszej gestii. Zagospodarowaliśmy je, przeprowadzając kolejne pięć przetargów. Nie mogliśmy pozwolić na to, by nie wykorzystać środków, do których dopłacaliśmy z własnego budżetu tylko 20 proc. Tak jak wszystkie gminy, inwestujemy głównie w poprawę stanu gminnej infrastruktury. Budujemy kanalizację, doprowadzamy wodociąg. Pozyskujemy na te przedsięwzięcia unijne środki. Dostęp do nich pozwala nam wygospodarować własne pieniądze na inne zadanie. Zbudowaliśmy za nie przedszkole oraz kilometr drogi na nowym osiedlu. Od 2007 r. skanalizowaliśmy 40 proc. wsi i te inwestycje chcemy kontynuować. Liczymy na środki z PROW. Wybudowaliśmy dwa pełnowymiarowe boiska oraz orlika. Udało się nam pozyskać wsparcie finansowe z programu odbudowy wsi. Przeznaczamy je na remonty wiejskich świetlic i bibliotek. Na terenie naszej gminy działa kilka stowarzyszeń, które występują do różnych fundacji o finansowe wsparcie ich działań. W obecnych warunkach wójt nie może tylko administrować gminą, lecz powinien być sprawnym menedżerem oraz dobrym gospodarzem. Przewagą kobiet na tym stanowisku jest to, że dostrzegają one nie tylko potrzebę poprawy stanu infrastruktury. Widzą też konieczność inwestowania w poprawę warunków jakości życia mieszkańców. Dzieci na wsi nie mogą mieć gorszych warunków do nauki. Trzeba też zadbować o to, jak spędzają czas wolny. Mają dostęp do boisk sportowych, chodzą na zajęcia do domu kultury i do świetlic. To też jest ważna część ich edukacji.

Dobrze znam potrzeby gminy i oczekiwania mieszkańców

Stanisław Szlechter, wójt gminy Grajewo, (woj. podlaskie):



– W mojej ocenie, na tle gmin o podobnym profilu, osiągnięcia naszej gminy wypadają całkiem dobrze. A jako odrębna jednostka funkcjonujemy dopiero od 1991 r., kiedy to odłączyliśmy się od miasta Grajewa. Od tego czasu pracuję w gminie, a czwartą kadencję jestem wójtem. Uważam, że ciągłość w sprawowaniu władzy jest korzystna dla rozwoju gminy. Daje spójrznie na to, co już zrobiono i na to, co należy w najbliższych latach realizować. To pozwala na planowanie działań w wymiarze nie tylko jednej kadencji. Długoletni wójt dobrze zna swoje środowisko, wie, jakie są jego oczekiwania, co jest pilne, a co można odłożyć na potem. Nasza gmina ma typowo rolniczy charakter. Jest rozległa i liczy 51 miejscowości. Po usamodzielnieniu się, tylko do dwóch wsi doprowadzony był wodociąg. Teraz jest wszędzie. Jest to ważne, gdyż ze względu na produkcję mleczarską dostęp do bieżącej wody jest wymogiem. Bez tego rolnicy nie mogliby sprzedawać mleka do mleczarni. Udało się nam uporządkować sytuację w szkolnictwie. Mamy trzy szkoły podstawowe i jedno gimnazjum. Nie będziemy likwidować żadnej placówki, bo reorganizację sieci szkół przeprowadziliśmy już wcześniej. Wyremontowaliśmy budynek szkolny, zbudowaliśmy sale gimnastyczne. Zapewniamy naszym uczniom takie same warunki do nauki jak w mieście. Urządziliśmy 14 świetlic wiejskich. Zaadaptowaliśmy na ten cel remizy, dawne kluby rolnika czy kluby RUCH. Życie pokazuje, że są one potrzebne. W tych świetlicach naprawdę coś się dzieje. Stały się one miejscem integracji lojalnych społeczności. W znacznym stopniu zmodernizowaliśmy gminne drogi. Nadal musimy o nie dbać, bo nawet te wyremontowane po jakimś czasie wymagają naprawy. Jak na niezbyt bogatą gminę udało się nam wykonać wiele inwestycji. Nie byłoby one możliwe bez udziału środków unijnych. Sięgaliśmy po nie jeszcze przed wstąpieniem Polski do UE. Już po akcesji ubiegaliśmy się o dofinansowanie projektów, na które zgromadziliśmy pieniądze na tzw. wkład własny. Obecnie kończymy

budowę ostatniej sali gimnastycznej. Przymierzamy się do budowy oczyszczalni przyzgodowych. Zlokalizowane będą w 400 gospodarstwach. Wartość tego zadania wynosi 5 mln zł. Staramy się o dofinansowanie z PROW. Jeśli je dostaniemy, inwestycję będziemy realizować w latach 2013-2014.

Przywrócenie statusu uzdrowiska – naszym pomysłem na rozwój gminy

Barbara Zając, wójt gminy Pokój, woj. opolskie:

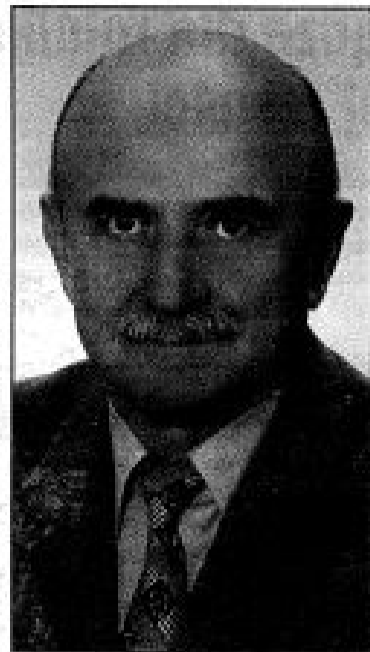


– Jestem już po raz drugi nominowana. To jest dla mnie duże wyróżnienie. Co cztery lata poddaje się weryfikacji podczas wyborów. W poprzednich miałam dwóch kontrkandydatów. W ostatnich nikt nie chciał ze mną rywalizować. Uzyskałam ponad 92 proc. poparcie. Jest to dla mnie ogromny mandat zaufania. Wiem, że nie mogę zawieść mieszkańców, którzy oddali na mnie swoje głosy. Z kolei konkurs na wójta roku jest oceną mojej działalności przez ludzi z zewnątrz. Cieszy mnie, że w ich oczach wypadło to pozytywnie. Już sama nominacja jest dobrą promocją mojej gminy. Mówi się o niej, można przeczytać, co na jej temat piszą w gazetach. Mimo skromnego budżetu (15 mln zł, a tylko 1 mln zł wolnych środków, niezbędnych na tzw. wkład własny) skupiliśmy się na inwestycjach. Trudno je wszystkie wymienić. Przeprowadziliśmy termomodernizację wszystkich obiektów szkolnych i użyteczności publicznej. Rozbudowaliśmy sieć kanalizacji sanitarnej. W miarę dostępnych środków remontowaliśmy drogi gminne. Strzałem w dziesiątkę było zbudowanie orlika. Dzieci i młodzież garmą się do uprawiania sportu. Powstają kluby i szkółki piłkarskie. Z PROW urządziliśmy świetlice wiejskie. One autentycznie tętnią życiem. Tyle się w nich dzieje, że ludzie wreszcie wyszli z domów. Or-

ganizowane są w nich różne imprezy i zajęcia dla dzieci. Okazało się, że ludzie sami dla siebie są gotowi wiele zrobić. Powstają stowarzyszenia, zaczął działać związek emerytów. Jak się to górnolotnie określa, mamy do czynienia z tworzeniem się społeczeństwa obywatelskiego. Cieszy mnie, że kobiety uwierzyły iż można brać władzę w swoje ręce. Na trzytnastu sołtysów mam osiem kobiet. Wcześniej ta funkcja przypisana była do mężczyzn. Obecnie najważniejszym dla władz gminy wyzwaniem jest przywrócenie miejscowości Pokój statusu uzdrowiska. Musimy skompletować dokumentację geologiczną, udowodnić, że mamy wody mineralne, zdrowe powietrze. Myślę, że to się nam uda, bo gmina położona jest w środku parku krajobrazowego. Na jej terenie nie ma i nie będzie zakładów, które szkodziłyby środowisku naturalnemu. Leczenie uzdrowiskowe było prowadzone u nas przed wojną. Później je zlikwidowano. Do dziś funkcjonuje szpital reumatyczno-rehabilitacyjny, który cieszy się zasłużoną renomą. Reaktywacja uzdrowiska jest pomysłem na rozwój gminy. Dołożymy wszelkich starań, by to urzeczywistnić. W tych staraniach mogą liczyć na wsparcie radnych, a także marszałka województwa. Po trzech latach zabiegów udało się nam przejąć 42 ha zabytkowego parku, który dotąd był w gestii Lasów Państwowych. W przyszłości będzie on spełniał funkcję parku zdrojowego. Przed nami wiele pracy, bo obecnie jest on zaniedbany. Teraz czekamy na przyznanie koncesji na odwierty wód mineralnych. Przywrócenie Pokojowi statusu uzdrowiska ma być wpisane do strategii rozwoju województwa opolskiego na lata 2014-2020. Wiem, że mierzę się z nie lada wyzwaniem, ale jestem przekonana, że nam się uda.

Co spowodowało, że zdecydował Pan ubiegać się o tytuł Wójta Roku 2011?

Stanisław Kaliński – wójt gminy Skórzec (woj. mazowieckie)
– Zdecydowali mieszkańcy, zgłaszając do Konkursu moją kandydaturę za pośrednictwem samorządowców gminy Skórzec, Skórzeckiego Stowarzyszenia Dobroczynnego i sportowców. Sądzę, że przyczynkiem do tej decyzji jest realizacja w naszej gminie dużego projektu o wartości około 20 mln zł w ramach RPO. Niedługo finalizacja tego zadania to zapewne główny powód do ubiegania się o zaszczytny tytuł Wójta Roku, ale nie jedyny. Przez wszystkie lata mojego „wójtowania” udało się już sporo zrobić dzięki pozyskiwaniu unijnych funduszy. Gmina dynamicznie rozwija się, a mieszkańców ciągle przybywa.



W zdobywaniu środków na inwestycje w naszej gminie pomocne były wcześniejsze doświadczenia zawodowe, gdyż należałem do grupy pierwszych organizatorów ARIMR w Siedlcach. Z tematami unijnymi zaznajamiałem się więc w pierwszej kolejności. Problemy samorządowe zaś poznawałem jako radny gminy, potem powiatu. Nasz szandarowy projekt dotyczy wodociągownia i kanalizacji gminy. Jedną oczyszczalnię ścieków została już rozbudowana, a druga aktualnie powstaje. Projekt zostanie zakończony już w pierwszym półroczu 2012 roku, mimo że umowa została podpisana dopiero w 2010 roku. Podejmując decyzję o rozpoczęciu tego kosztownego przedsięwzięcia zaryzykowałem, zakładając, że nasz projekt jest na pewno dobry i zostanie przyjęty. Dzięki temu realizację zadania rozpoczęliśmy wcześniej. Jeszcze przed zatwierdzeniem projektu, korzystając z własnych funduszy. Dopiero w trakcie inwestycji odzyskiwaliśmy środki. Było w związku z tym trochę stresów, gdyż procedura rozpatrywania wniosków była dość długa. Nasz projekt utrzymywał się jednak cały czas na piątej pozycji i został zatwierdzony. A więc przekonanie, że jest dobrze przygotowany, nie okazało się bezzasadne. Dzięki odzyskanym środkom zadłużenie gminy zmniejszyło się do poziomu czterech procent. Kolejne wnioski o dofinansowanie są już złożone, bo zamierzam zwodociągować i skanalizować całą gminę do 2015 roku.

Na wójta zostałem wybrany w 2003 roku, w wyniku wyborów uzupełniających, po tragicznej śmierci mojego poprzednika. W wyborach 2006 roku dostałem szansę kontynuowania rozpoczętych działań, otrzymując 61,61% głosów. W 2010 roku mieszkańcy ponownie obdarzyli mnie swoim zaufaniem, kolejny raz powierza-

jąc mi piastowanie funkcji wójta. A dodatkowym dowodem na to, że są zadowoleni z mojej dotychczasowej, prawie dziewięcioletniej pracy, jest zgłoszenie mojej kandydatury do tytułu Wójta Roku. Jak widać, opinię moich mieszkańców podzieliła Kapituła Konkursu, bo znalazłem się w dziesiątce finalistów.

Wykorzystujemy każdą szansę

Iwona Agnieszka Łebek, wójt gminy Długoleśka, (woj. dolnośląskie)
Nominacja jest dla mnie niewątpliwie ogromnym wyróżnieniem. To miłe i budujące, że ktoś z zewnątrz,



mam na myśli kapitułę, dostrzegł i docenił moją pracę. Jest ona także wspaniałą okazją do promowania mojej gminy i pokazania Polsce naszych sukcesów. Trudno powiedzieć co „ostatnio” udało mi się zrobić dla mojej gminy, gdyż pracuję tu od 12 lat i wszystkie te lata to szereg istotnych i bardzo ważnych działań. A ponieważ jestem ambitna stawiam sobie i moim współpracownikom wysoką poprzeczkę, więc każde zadanie nawet najmniejsze jest traktowane priorytetowo i z każdego jesteśmy dumni.

Dochody gminy stale rosną, budżet na 2012 rok to ponad 92 mln zł. Ogromna część wydatków z budżetu to wydatki na inwestycje (ok. 40% wydatków ogółem). Wykorzystujemy wszystkie szanse na zdobycie środków pozabudżetowych. Dbamy o każdą złotówkę. Staramy się analizować dokładnie wydatki bieżące, aby we wszystkich 41 miejscowościach – nasza gmina jest największą gminą wiejską w Polsce – działo się coś każdego roku. W miejscowościach, w których nie ma możliwości realizacji dużych, wielomilionowych zadań, wykonujemy te drobniejsze związane np. z budową oświetlenia, czyszczeniem rowów melioracyjnych czy doposażaniem pla-

ców zabaw. Nie ograniczamy się wyłącznie do realizacji obowiązków gminy, ale jesteśmy gminą innowacyjną. Potwierdzają to nagrody i wyróżnienia, które gmina Długoleśka otrzymuje praktycznie co roku. W 2011 roku zostaliśmy Regionalnym Liderem Innowacji i Rozwoju, byliśmy nominowani do nagrody Dolnośląski Gryf – Nagroda Gospodarcza, otrzymaliśmy też certyfikaty „Urząd z Dolnego Śląska” i „Samorządowy Lider Edukacji”.

Z inwestycji priorytetem jest budowa kanalizacji i dróg. Ale inwestujemy też w oświatę i sport. Prowadzimy Gminny Ośrodek Kultury, sieć bibliotek gminnych i świetlic wiejskich, wspieramy stowarzyszenia sportowe, policję i ochotnicze straże pożarne. W grudniu miniego roku zakupiliśmy kolejny już pojazd dla jednej z naszych jednostek. OSP w Długoleśce zyskało nowoczesny wóz strażacki, którego koszt wyniósł 594 tys. zł, z czego z budżetu gminy przeznaczyliśmy na ten cel 294 tys. zł. Budujemy boiska sportowe i co ważne finansujemy także animatorów na tych boiskach.

W roku 2011 rozpoczęliśmy także kolejny gminny program budowy siłowni na naszych terenach rekreacyjnych. Uruchomiliśmy pierwsze pilotażowe linie nocne i warto dodać, że większość miejscowości ma połączenia autobusowe z Wrocławiem. Tak więc dzieje się bardzo dużo.

Myślę, że to, czym warto i chciałabym się pochwalić, to rozpoczęcie budowy żłobka i nowego budynku przedszkola w Długoleśce. Jesteśmy jedną z nielicznych gmin wiejskich, w której już funkcjonuje gminne liceum ogólnokształcące, a w najbliższym czasie będzie też gminny żłobek.

Ogromne środki w tegorocznym budżecie przeznaczone są na budowę dróg, oświetlenia i kanalizacji. Na wiosnę rusza budowa oczyszczalni grupowej dla kolejnych 6 miejscowości. Powstanie też trzecie już w gminie Długoleśka boisko ORLIK. Obecnie kończymy prace nad nowym studium rozwoju gminy, planujemy w tym roku je uchwalić.

Przykładem nowego działania, a staramy się co roku oprócz inwestycji podejmować różne działania prospołeczne, jest program zdrowotny polegający na bezpłatnych szczepieniach przeciw raku szyjki macicy. Program obejmuje wszystkie zameldowane na terenie gminy dziewczynki w wieku 13 lat.

Sondę przeprowadziły:
Magdalena Folań,
Teresa Hurkała
i Janina Tomczyk

Publikujemy list Mariana Zalewskiego – wójta gminy Sterdyń – laureata konkursu „Wójt Roku 2010”, skierowany do ministra Marka Sawickiego i Telewizji Polskiej – Program 1 – dotyczący propozycji zmian w zasadach konkursu „Wójt Roku”

W trosce o budowanie rangi i znaczenia konkursu „Wójt Roku” odmielałem się wnieść wniosek – propozycję, aby gmina wójta, laureata Konkursu, uzyskała dotację – nagrodę w określonej kwocie. Byłby to widoczny efekt nagrody dla środowiska, które reprezentuje zwycięski wójt. Można by rozważyć objęcie tą nagrodą również np. wójtów laureatów wstecz lub najbliższych nominatów.

Patroni konkursu lub sponsorzy w różny sposób uczestniczą w dotowaniu samorządów –

gmin wiejskich w ramach różnych projektów. Są donatorami środków finansowych na różne cele. Mogłoby być również tworzącymi nagrodę – nagrody na ten cel. Powstałby wówczas widoczny efekt uczestnictwa i zwycięstwa, w tym, tak dobrze pomyślanym przedsięwzięciu, jakim jest konkurs „Wójt Roku”. Powodowałoby to popularyzację konkursu i jego rangę. Spowodowałoby to większą rywalizację konkursową, co byłoby korzystne również dla twórców, organizatorów i wszystkich uczestników procesu konkursowego.

Mój wniosek zrodził się w oparciu o bezpośrednie odczucia, zebrane komentarze i opinie o konkursie „Wójt Roku” i jest to tylko propozycja.

Czesław Marian Zalewski
wójt Gminy Sterdyń